

PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7483

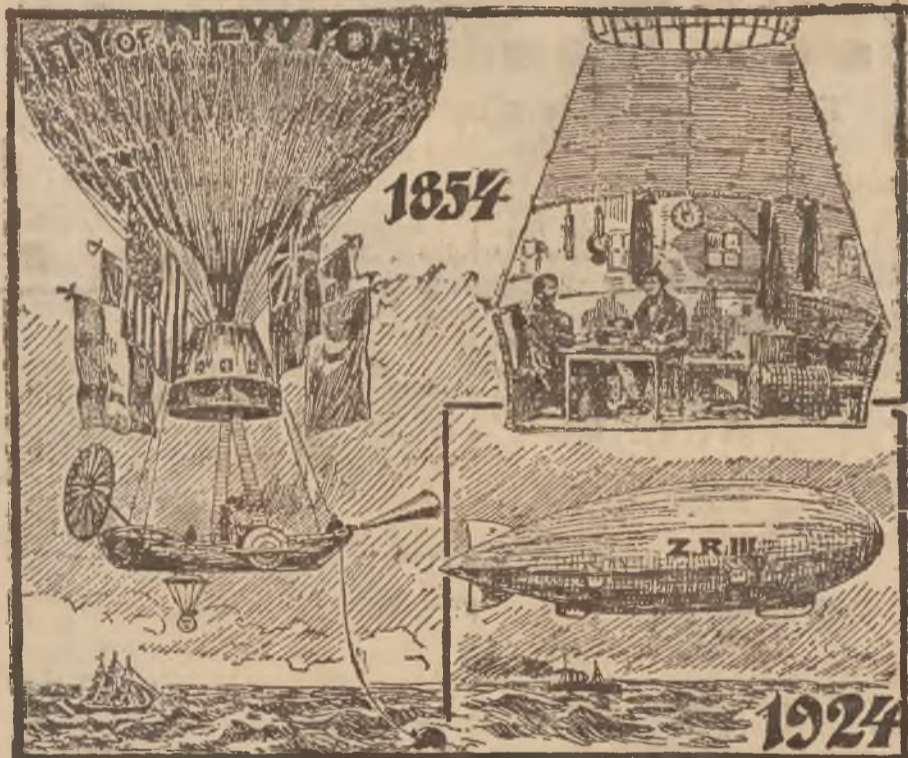
Lwów, niedziela 19 lipca 1925.

Rok XVI.

Wczoraj w śródmieściu Warszawy padły strzały.

Straszna tajemnica lasu Krzywczyckiego.

Walki w Marokko zamieniają się w prawdziwą wojnę.



LOT PONAD ATLANTYKIEM DZIŚ A PRZED LATY.
(Do artykułu na str. 4.)

Dzieją się w Polsce rzeczy, o których... filozofom się nie śniło.

Pan Gałek nie chce przepuścić Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez swoje podwórko.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 17 lipca (W). Z Zakopanego donoszą, że Prezydent Wołciechowski podczas pobytu w Zakopanem miał zamieszkać w willi p. Korolewicz-Waydowej z anej śpiewaczki. Ponieważ wjazd do willi okazał się za wąski dla auta, komitet przyjęcia zwrócił się do właściciela sąsiedniej parceli p. Gałka, artysty malarza i prosił go, by pozwolił

na przejazd auta przez jego terytorium. Gałek nie tylko nie dał pozwolenia na przejazd auta, ale jeszcze napisał list do Prez. Wołciechowskiego, że z racji jego przyjazdu komitet przyjęcia krzywdził mieszkańców Zakopanego. Prezydent zrezygnował z zamieszkania u p. Korolewicz-Waydowej, o czym Gałek został zawiadomiony przez kancelarję p. Prezydenta.

Zmiana na stanowisku posła Stanów Zj.

P. Pearson opuszcza Polskę, na miejsce jego przyjedzie p. Stephson.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 17 lipca. (W) Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Stanów Zjednoczonych w Warszawie Pearson wkrótce opuszcza swe stanowisko i udaje

się do Helsingforsu, gdzie będzie posłem. Nowy poseł p. Stephson spodziewany jest w drugiej połowie sierpnia.

Pieniactwo niemieckie niema końca.

Znów Trybunał w Hadze rozpatruje pretensje Niemiec.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 17 lipca. (W) Przed Trybunałem międzynarodowym w Hadze rozpoczęła się rozprawa w sprawie pretensji niemieckich wniesionych przez Niemcy. Chodzi tu o pretensję Niemiec do fabryki w Chorzowie na Górnym Śląsku i w 10 innych sprawach likwidacyjnych na Górnym Śląsku. Polskę reprezentuje p. Jan Mrozowski i p. T.

Sobolewski z polskiej delegacji Komisji odszkodowań w Paryżu oraz znany holenderski adwokat p. Limburg, który występował już przed Trybunałem z ramienia Polski. Delegacja polska stwierdza niekompetencję trybunału haskiego w tych sprawach. Orzeczenie trybunału oczekiwane jest jutro.

Demonstracje antyangielskie na Białorusi sowieckiej.

Sow-patrjoci przy sposobności wybili okna w konsulacie polskim.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 17 lipca. (W). Z Wilna donoszą: W Mińsku odbył się w dniu 13 b. m. wiec na którym przemawiał członek G. P. U. Maksimow, który miał pogroźki pod adresem Anglii. Po wiecu odbył się pochód demonstracyjny przez miasto z transparentami na których widniały napisy: „Przec z burżuazyjną Angliją“.

Przed konsulatem polskim pochód zatrzymał się i zebrani zaczęli wrogo demonstrować. Z tłumem rzucono kilka kamieni do okien konsulatu. O wystąpieniach antyangielskich donoszą również z innych miast Białorusi sowieckiej.

Ciężki problem.

Lwów, 18 lipca.

Od kilku dni sprawozdania sejmowe pełne są opisów gwałtownej obstrukcji, uprawianej przez chłopskie grupy radykalne i mniejszości słowiańskie, przeciw uchwalanej obecnie ustawie o reformie rolnej. Obstrukcja ta, zaczęta zgłoszeniem kilkuset poprawek, a kontynuowana wrzawą, uniemożliwiająca obrady, nie doprowadzi oczywiście do niczego. Poprawki upadły jedna po drugiej przeciętnym stosunkiem głosów 50 : 200, a obrady — pomimo demonstracji oponentów — poszły swoim trybem. Jestto więc obstrukcja dla zasady, dla forum zewnętrzznego.

Nie pochwalamy tej taktyki, pamiętając ją dobrze z czasów sejmu galicyjskiego. Nie pochwalamy jej dlatego, ponieważ jest środkiem niekulturalnym i nierozumnym, przedewszystkiem zaś, ponieważ obniża powagę Sejmu i pośrednio podkopuje autorytet parlamentaryzmu. Z drugiej jednak strony trudno nam przyjąć za dobrą monetę to „darcie szat“, jakie na marginesie taktyki „Wyzwoleńców“ uskuteczniła prasa endecka. Ta sama prasa, dziś troszcząca się o powagę Sejmu, praworządność, etykę walki politycznej i t. p. — niewiele lat temu podburzała przeciw ulicę przeciw formalnej i wiążącej decyzji ciała suwerennego. Ale to tylko mimochodem.

Stanowisko stronnictw sejmowych wobec projektu ustawy jest bardzo rozbieżne. Nawet w łonie poszczególnych, przeciwnych sobie bloków, istnieje sporo głębokich różnic i sprzeczności, które jedynie konieczność skleiła w głosującą zgodnie całość. Sprężyna opozycji jest frakcja komunistyczna, której demagogiczne żądanie streszcza się w tezie, stosowanej przez sowiety: wywłaszczenie zupełne i bez wykupu. Teza ta mniej lub więcej wyraźnie występuje u reszty grup opozycyjnych. „Wyzwolenie“ zwalcza projekt ustawy jako rzekomo krzywdzący bezrolnych.

Mniejszości słowiańskie do momentów socjalnych dołączają swój antagonizm narodowościowy, skierowany przeciw wielkiej własności i osadnictwu, jako elementem polskim na kresach.

Rewelacją jest stanowisko P. P. S. „która projekt ustawy popiera, narażając się w ten sposób na najostrzejsze ataki lewicy. Na tem stanowisku naszych socjalistów w głównej mierze zaważyło uprzywilejowane potraktowanie służby folwarcznej przy przepisach o parcelacji. Służba ta zaś jest jedynym czynnikiem na wsi, którego losami interesuje się P. P. S.

Przeciętny stosunek prawicy sejmowej do projektu ustawy rolnej wyraża się w niechętej rezygnacji. Ustawa wprawdzie jest zła, ale mogłaby być jeszcze gorsza. Zła jest, ponieważ narusza prawo własności, wprowadzając przymusowy wykup ziemi i nieproporcjonalne do jej wartości odszkodowanie. „Majątek bankiera — spekulanta — żali się p. Stroński — który n. p. z bogacił się grą na pieniądzu polskim, jest nietykalną świętością...“, a majątek

Gęste strzały w śródmieściu Warszawy.

Bojowcy komunistyczni stoczyli walkę z policją.

Wszyscy trzej, ciężko ranni, zostali ujęci.

(Telefonem od naszego koresp.).

Widząc, że nie uida pogoni, zatrzymał: dorozkę, zrzucił dorozkarza z kozła i popędził, jak wiatr w stronę Żelaznej.

Pogoń i strzały

obustronne trwały dłuższy czas, wreszcie udało się policji osaczyć obu zbrodniarzy w składzie węglowym firmy Borkowskiego przy ul. Żelaznej. Po rozbrojeniu i zakuciu w kajdany, podano ich natychmiast badantu. Jak się okazało są to również znani komuniści: bojowcy Rutkowski i Turewicz. Obaj są ciężko ranni i tylko temu zawdzięczyć należy ich ujęcie. Najbardziej ucierpiał wywiadowca urzędu śledczego Kazimierz Lesiński, który jest ranny dwoma strzałami. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie

walczy ze śmiercią.

Podczas dalszej pogoni zostali ranni Moszek Trembac, krawiec i Michał Galewski, plut. w policji. Również został ranny Władysław Zimnowłodzki, wywiadowca.

Natychmiastowe dochodzenie występne wyjaśniło, że Turewicz i Rutkowski mieli z polecenia partii wykonać

wyrok śmierci

na osobie konfidenta policji politycznej Rydelki, który podobno należał kiedyś do partii komunistycznej i następnie przeszedł na służbę policyjną. Rewolwery potrzebne do tego otrzymali z rąk wysłanników partii komunistycznej. Wszyscy trzej czekali od miesiąca na Rydelkę, wciąż go śledząc.

Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w całym mieście i pobudził czujność policji politycznej.

Walki w Marokko zamieniają się w prawdziwą wojnę.

Francja występuje z całą swą siłą militarną.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17. lipca. (W) Z Paryża donoszą: Wiadomość o wyjeździe marszałka Petain do Marokka ogłoszona nagle. Również wysłano na fron afrykański posiłki w ludziach. Opinia francuska zaniepokojona jest tymi wypadkami. Podróż marszałka Petaina świadczy, że rząd Painlewego przystępuje do walki z całym aparatem rozporządzalnych środków.

Paryż, 17. lipca. (Tel. G. P.) Abd-el-Krim prowadzi ofensywę na całej linii. Ostatni atak skierowany był na Bab Moraul. Na południe od doliny Uerga w nocy z 13. na 14. bm. Rifenczy zatakowali Ain-Aisze, lecz atak został odparty. Zacięte walki na całej długości 400 km. frontu trwają. Ze

strony Francuzów użyto wszystkie siły pierwszej linii i rezerwy.

Paryż, 17. lipca. (Tel. G. P.) W wywiadzie z „Petit Parisien“ oświadczył gen. Noulens, że rząd zamierza uczynić wszelkie niezbędne wysiłki w celu możliwie jak najrychlejszego zakończenia wojny w Marokku.

Paryż, 17. lipca. (Tel. G. P.) „Journal“ stwierdza w związku z wyjazdem gen. Petain do Marokka, że operacje wojskowe wkraczają w fazę decydującą, a energiczny odpór Francuzów, który dzięki pobytowi gen. Petain w Marokku stanie się potężnym i szybkim jest najpewniejszym przygotowaniem trwałego pokoju.

DAR PAPIESKI DLA JEZUITÓW W KOWNIE.

Litwini robią z tego sprawę polityczną. Gdańsk, 17. lipca. (Tel. G. P.) Z Kowna donoszą, że według informacji dziennika „Ritas“ papież ofiarował pół miliona lirów na gimnazjum Jezuitów w Kownie. „Lietuwas Zinios“ nazywa ten dar papieski odszkodowaniem za Wilno.

ECHA KATASTROFY POD STAROGARDEM.

Berlin, 17. lipca. (Tel. G. P.) Wolf ogłosił odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie katastrofy kolejowej pod Starogardem, która została złożona na ręce przewodniczącego sądu rozjemczego w Gdańsku. Rząd niemiecki podtrzymuje w dalszym ciągu swoje twierdzenia, jakoby rząd polski winien był katastrofy i wobec tego niemieckie ministerstwo komunikacji przekazało wszystkie żądania dotyczące odszkodowań Polskiej Dyrekcji kolejowej w Gdańsku.

ZMIANY W MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU I HANDLU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17. lipca. (W) Dyrektor departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu dr. Tennenbaum podał się do dymisji, która została przyjęta.

Powodem tej dymisji było mianowanie przewodniczącym delegacji do rokowań handlowych z Niemcami dra Prądzyńskiego, oraz prowadzenie tych rokowań wbrew opinii p. Tennenbauma.

LOMBARDOWANIE AKCJI BANKU POLSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17. lipca. (W) Bank Gospodarstwa Krajowego przystępuje obecnie do lombardowania akcji Banku Polskiego. Lombardowanie to nie będzie miało charakteru masowego. Akcje Banku Polskiego przyjmowane będą w zastaw jedynie od akcjonariuszy mniej zamożnych, przedewszystkiem zaś od urzędników państwowych. Pod zastaw akcji Banku Polskiego Bank gospodarstwa krajowego dawać będzie pożyczki do wysokości 60 proc. nominalnej wartości.

Warszawa, 17. lipca. (W) Dziś około godz. 11 w poł. rozległy się w bramie przy ul. Zgoda nr. 1, wystrzały. Okazało się, że dwaj wywiadowcy policji śledczej, Kazimierz Lesiński i Antoni Klimasiński, przechodząc ul. Zgoda, spostrzegli

trzech podejrzanych osobników, których wezwali do bramy i żądali wykazania legitymacji. W odpowiedzi zatrzymanym sięgnęli do kieszeni, wydobyli momentalnie rewolwery i błyskawicznie dali z nich szereg strzałów. Strzały zaalarmowały przedewszystkiem mieszkańców tego domu, a także przechodniów. Bandytci rzucili się do ucieczki. Za nimi padły

strzały policjantów

z pobliskiego rogu. Jeden z bandytów pobiegł w stronę ul. Alei Jerozolimskiej i wbiegł następnie w ul. Widok. Uciekającego zaczęto ostrzeliwać. Jedna z kul policjanta powaliła na ziemię uciekającego. W tejże chwili nadjechał policjant konny, a zacięty napaśnik, leżąc już na ziemi, dał jeszcze strzał do niego, zabijając konia pod policjantem. Strzelający

ostatkiem sił

zdołał się unieść i przewlec przez środek ulicy, a następnie zsunąć się do sutereny, zajmowanej przez węglarza.

Tam go też schwytała policja i odwiozła do 10-go komisariatu, gdzie stwierdzono, że jest to znany policji politycznej komunist, Władysław Kniewski. Pogotowie odwiozło go następnie w stanle ciężkim do szpitala pod konwojem policji.

Tymczasem

dwaj inni bojowcy

byli również ścigani przez policję na ulicy Chmielnej. Tutaj został ugodzony kulą przechodzący urzędnik prywatny Władysław Kochaniak. Udzielono mu pomocy w pobliskim hotelu „Royal“.

większego rolnika, który od pokoleń całych wzorowo jest prowadzony, staje się nagle igraszką w cudzem ręku“.

Zasadniczo prawica nasza godzi się na reformę rolną i uznaje jej konieczność, ale tylko w granicach dobrowolnej parcelacji. W terminologii lewicy nazywa się to „spekulacja ziemią po paskarskich cenach“.

Z projektu ustawy zadowolony jest Rząd, a ponadto bez zastrzeżeń PSL. „Piast“. Rząd przez usta Premiera Grabskiego stwierdził, że ustawę w formie wniesionej uważa za wykonalną, ewolucyjną, za salwującą interesa tak głodnych ziemi, jak i tych, którzy mają jej większy zapas, za możliwą do kredytowania przez Skarb Państwa i za dostatecznie umiarkowaną, aby nie spowodzić cięższych przesileni ekonomicznych.

Wykazano gdzieś, że parcelacja całego zapasu ziemi w Polsce

nie usunie zupełnie gospodarstw karłowatych. To też celem ustawy rolnej może być tylko łagodzenie problemu, a nie jego radykalne niszczenie. Niewykonalność programu krańcowego wykazał w całej pełni eksperyment sowiecki, znoszący własność większą i mimo olbrzymiego rezerwoaru ziemi — tolerujący z konieczności do dziś dnia proletarijat wiejski.

Zagadnienie rolne w Polsce jest trudne i nie zawiera rozwiązania idealnego. Nie mniej trzeba analiza tej ustawy, którą opracował Rząd, a Sejm uchwalił w drugim czytaniu — musi doprowadzić do wniosku, że jest to ustawa możliwie wypośredkowana, możliwie dostosowana do warunków praktycznych, możliwie niewielu krzywdząca i tem samem bardziej wartościowa od swej papierowej poprzedniczki z r. 1920.

W. K.

W labiryncie zeznań Mykytyna.

Oskarżony chce uchylić się od dalszych zeznań ustnych. Wyniki badań znawcy-lekarza. — Tajemnice listów anonimowych.

(Dziewiąty dzień rozprawy).

Lwów, 18 lipca.

(t) Pomimo widocznego na twarzach wszystkich, biorących udział w rozprawie, zmęczenia, zainteresowanie przebiegiem procesu, obfitującego w coraz to nowe sensacyjne momenty, nie słabnie. Sala rozpraw zapełnia się codziennie punktualnie o g. 9 rano publicznością, legitymo-

wana kartami wstępu na rozprawę, jak codziennie, dwukrotnie: u wejścia do gmachu sądowego i u drzwi do sali rozpraw. W ostatnich dwóch dniach gmach sądowy strzeżony jest przez nieco zmniejszone posterunki policji.

Rozprawę otwarto wczoraj o godz. 9.30 rano.

tyczne z odpowiedziami w stanie normalnym. W interesie tej gwarancji proszę o przychylenie się do prośby oskarżonego o odroczenie rozprawy do jutra.

Prokurator: Ja nie uważam iżby zachodziła potrzeba przerwy chociażby jednodniowej. O ile chodzi o fakt, iż oskarżony jest zmęczony, to nie mniej, a może i więcej zmęczony jest Trybunał, a szczególnie pan przewodniczący, zmęczeni jesteśmy wszyscy. Na odpowiadanie na zapytania przewodniczącego, czy odczytany ustęp został przez oskarżonego zeznany i czy jest prawdziwy, wysiłku umysłowego nie potrzeba. Umysł oskarżonego wyteża się, to jest faktem, ale wyteża się on w innym kierunku, mianowicie,

jak wymyśleć obronę i kręcić... Jestem przeciwny odraczeniu rozprawy.

Adw. dr. Pieracki: Przyłączam się do argumentów, wypowiedzianych przez kolegę dra Greka. Poza faktem, iż oskarżony zeznał już 7 dni, należy wziąć pod uwagę, że w przesłuchaniu oskarżonego chodzi o wielką ilość najdrobniejszych szczegółów. Oskarżony okazywał już wczoraj objawy zmęczenia i widoczny wysiłek w myśleniu. Wysoki Trybunał nie może przeoczyć okoliczności, że chodzi tu o drobiazgowość fakty, nie o fakt jeden, dwa oderwane, jak morderstwo lub kradzież; z tych drobnych faktów składa się obraz poważnej całości. Skoro oskarżony oświad-

cza, że jest zmęczony i nie może należycie odpowiadać, to ze względu na charakter sprawy, o którym wspomniałem, należy przerwać na kilkanaście godzin zarządzić, nawet gdyby oskarżony „wyteżał swój umysł, jak wymyśleć obronę i kręcić“ — jak powiedział szanowny pan prokurator. Oskarżonemu wolno to czynić i ma do tego prawo.

Adw. dr. Głuszkiewicz. Nawet, opierając się na brzmieniu orzeczenia znawcy-lekarza, należałoby zarządzić przerwę-pauzę w zeznaniach oskarżonego. Odpieram jako obrońca oskarżonego argumenty prokuratora, że Mykytyn ma dawać jedynie mechaniczne odpowiedzi na pytanie przewodniczącego. Oskarżony musi przy pytaniach, mu stawianych, skupiać dla dania odpowiedzi ducha i wyteżać pamięć, aby potem nie spotkać się z zarzutem, o którym już dziś wspomniał pan prokurator, mianowicie, że „kręci“... A przypominanie sobie mocno zawikłanych momentów skomplikowanej sprawy jest niewątpliwie bardzo wyczerpujące.

Trybunał udaje się na naradę, poczem następnie wraca i przewodniczący ogłasza uchwałę, odmawiającą prośbie oskarżonego, opierając się na orzeczeniu znawcy lekarza, dra Dawidowicza oraz na stwierdzeniu, że w obecnym stadium procesu

chodzi jedynie o niewyczerpujące oświadczenia się oskarżonego na protokoły zeznań.

„Czy tak pan zeznał i czy to jest prawda“?

Przewodniczący przystępuje do odczytania kolejnego zdania protokołów zeznań Mykytyna w charakterze obwinionego. Po odczytaniu go, stawia przewodniczący oskarżonemu pytanie, opatrzone w stenograficznym protokole dzisiejszych zeznań kolejnym numerem 136. Pytanie to brzmi stereotypowo:

„Czy tak pan zeznał?“

Po otrzymaniu odpowiedzi Mykytyna twierdzącej względnie przeczącej, zapytuje przewodniczący następnie:

„A czy to jest prawda, czy nie?“

Mykytyn, widocznie zirytowany nieprzychyleniem się Trybunału do jego prośby o odroczenie rozprawy do soboty, początkowo milczy długo i nie odpowiada. Marszczy przytem czoło, pociera go dłonią, czyniąc wrazenie mózgowego wysiłku. Zdaje sobie jednak sprawę z ważności odpowiedzi na zadawane pytanie i nie bagatelizuje ani jednego słowa.

Prawdziwy podziw wzbudza ten zdawałoby się niewyrobiniony młodzieniec, o tak niepozornym wyglądzie, swoją wstrzemięźliwością, rozważą i panowaniem nad sobą oraz orjentowaniem się w rozmaitych, zawiłych nieraz pytaniach, odnoszących się do faktów zaszłych blisko rok temu! Dalsze czytanie zdań protokołu zaczyna Mykytyna zainteresowywać, — z wolna zirytowanie mija, Mykytyn uspokaja się, skupia i opanowuje. Odpowiedzi waży i wypowiada je raźniej.

Dużą część wczorajszej rozprawy zajęła dyskusja nad treścią protokołów zeznań Mykytyna w sprawie znanych listów, pisanych do Redakcji „Chwili“, do Prezydenta Sadu Hawła, do komisariatu policji w Przemyślu, do adw. dra Greka i metropolity Szeptyckiego.

Mykytyn przyznaje obecnie, że tak zeznał do protokołu, ale równocześnie kategorycznie za-

Mykytyn ma nudności i bicie serca.

Na wstępie prosi o głos oskarżony Mykytyn i oświadcza:

— Panie przewodniczący, jestem chory, mam bole głowy i nudności oraz przyspieszone bicie serca. Proszę czytać dalsze protokoły w mojej nieobecności, ja pójdę się położyć...

Przewodniczący, wysłuchawszy oświadczenia Mykytyna, odpowiada, że oskarżony zostanie zaraz

poddany badaniu znawcy lekarza,

który stwierdzi, czy Mykytyn jest w stanie przebywać na sali roz-

praw i zeznawać.

Zarządzono krótką przerwę, w czasie której posłano woźnego Brysia po lekarza. Wkrótce zjawił się

znawca-lekarz dr. Emil Dawidowicz.

Mykytyn zostaje odprowadzony do przyległego do sali rozpraw pokoju i poddany oględzinom lekarskim.

Po jakimś czasie wrócił na salę Mykytyn, mocno zmieniony na twarzy, z plamami czerwonymi na czole, z wyrazem przygnębienia.

Orzeczenie znawcy-lekarza.

Znawca-lekarz dr. Dawidowicz, ogłasza

wyniki badania lekarskiego:

„Badany jest miernie zbudowany, marnie odżywiony, niedorewny, jednakowoż wad organicznych nie posiada. W szczególności serce jest zupełnie prawidłowych rozmiarów, akcja serca prawidłowa, nie wykazuje żadnych zбочeń, czy to w formie szmeru, czy też w formie nieregularności arytmii.

Stan nerwów przedstawia pewne podniecenie,

okazuje się w lekkiej dermatografii t. j. w występowaniu różowych plam na ciele, po posunięciu jakimś twardym przedmiotem słuchawką lub palcem. Ponadto objawia się to podniecenie nerwów we wzmożonych odruchach ścięgnistych, tak kolanowych jak i piętowych i

w chwilowym drżeniu palców rąk.

Zresztą system nerwowy nie

przedstawia większych zaburzeń. Wobec tego stanu tak fizycznego jak i nerwowego, **nie uważam, ażeby badany nie mógł pozostać na sali rozpraw** podczas przesłuchiwanie go i nie mógł brać czynnego udziału w zeznaniu. Ze względu na jego stan ogólny, **należy dawać mu odpoczynki-pauzy, ale na dłuższy przeciąg czasu rozprawy przerywać niema potrzeby.**“

Adw. dr. Grek zapytuje znawcę-lekarza, czy przy orzeczeniu swoim brał w rachubę fakt, iż oskarżony już przez 8 dni odpowiada na intewywne pytania codziennie od godz. 9 do 3 popołudniu, że to przesłuchiwanie jest wyczerpujące dla słuchaczy, tem więcej musi być męczące dla oskarżonego. W danym wypadku chodziłoby nie o odroczenie rozprawy, ale o jakiś kilkunastogodzinny odpoczynek.

Dr. Dawidowicz: Tak, brałem to pod uwagę.

Reklamacja Mykytyna.

Mykytyn do wychodzącego z sali lekarza-znawcy:

— **Może pan kosyljarz zaczą-**

ka, pan się myli, ja prawidłowego bicia serca nie mam...

Przewodniczący wzywa oskarżonego do porządku.

Zmęczony czy niezmęczony?

Dr. Grek po tym incydencie ciągnie dalej przerwana mowę:

— Chodzi wszak o gwarancję, że odpowiedzi oskarżonego są od-

powiedziami człowieka dzielnego i sprawnego umysłowo, a odpowiedzi jego w stanie wyczerpania nie są prawdopodobnie iden-



przecza, iżby to było prawdą. Listów tych on nie pisał. Przed spisywaniem protokołu dano mi

je do przeczytania w tym celu, aby przy spisywaniu protokołu znał ich treść.

„Dyspozycja“ zeznań.

W szczególności list do prezydenta Hawla pokazał mi protokolant dr. Piotrowski — oświadczając obecnie Mykityn — było to 18. lub 20. lutego. Ja czytałem go kilka razy przed protokolowaniem zeznań moich i zrobieniu przez dra Piotrowskiego

pozycja“? Chce pan zapewne powiedzieć „bruljon“?

Mykityn: Przed protokolowaniem układano „dyspozycje“ zeznań tak, jak się robi w szkole dyspozycje zadania. Podług nich „rozwinęła się cała akcja“.

Przewodniczący: Jaka akcja? To był zapewne bruljon, czyli projekt zeznań, czyniony ołówkiem.

„dyspozycji zeznań“.

Przewodniczący: Co to znaczy „dys-

Incydent.

Adw. dr. Landau (z miejsca): Jemu zależy właśnie na tem słowie „akcja“, bo to była naprawdę „akcja“.

Przewodniczący upomina adw. dr. Landau: Pan obrońca zechce mi nie przeszkadzać w przesłuchiwaniu oskarżonego!

Mykityn: W protokole zeznań moich podałem, że jestem autorem wszystkich listów,

z wyjątkiem listu do adw. dra Greka.

Do ostatniego listu nieprzyznałem się dlatego, bo list był pisany ręką innej osoby i rzeczoznawca sądowy orzekł, iż nie pisała go ta sama ręka co tamte listy. Jednak ja faktycznie

nie pisałem żadnego listu.

Nie pisał listów, a przyznał się do nich.

Adw. dr. Głuszkiewicz: Dlaczego zatem pan się do nich przyznał?

Mykityn: Wiedziałem, że sędziemu Rutce bardzo na tem zależy, abym się do nich przyznał. Zmyśliłem zatem,

aby sędziemu Rutkę zaspokoić.

Nieprawdą również jest co napisano w protokole (pytanie nr. 150), że po wręczeniu pisma tego Kornhaberowi otrzymałem od niego za to 15 zł. Ja tak wyprowadziłem zeznałem, ale zrobiłem to dla sędziego Rutki. (Po pauzie):

Ja takiego listu nie napisałem i za 1.000 zł., nie za małe 15 zł.!

(Śmieje się wesoło)

O godz. 11,30 proszę Mykityn przewodniczącego o zarządzenie przerwy, ponieważ

jest głodny i chce zjeść obiad.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie o godz. 12,30 przystąpił przewodniczący do odczytywania dalszych zdań zeznań Mykityna.

Zaprzeczenia.

Mykityn prostuje ciągle bądź zaprzecza treści protokołu, często koryguje pojedyncze słowa. Zaprzecza ustępowi protokołu, iżby było prawdą, iż Kornhaber mu powiedział, że we Lwowie będzie zamach na Prezydenta. Natomiast protokolant dr. Piotrowski powiedział mu, aby zeznał, że Kornhaber mu mówił 4. września, ażeby on był 5. września koło apteki Mikołasza, bo tam coś będzie. Dalej zaprzecza Mykityn ustępowi protokołu, iż widział, że bomba wyleciała obok latarni narożnej

koło sklepu Bajera. Widział ją wylatującą bliżej budki inwalidzkiej pod sklepem Bajera.

— Sędzia Rutka — ciągnie Mykityn — mówię mi ciągle, że ja jestem wytajemniczony w konspirację i jemu chodzi o

konspirację żydowską ze Stejgerem na czele.

Dlatego wszystko zmyśliłem, aby zaspokoić życzenie sędziego, bo

inaczej bym zwarjował!

Odczytywanie listów i anonimów.

Przystąpiono do odczytywania listów i anonimów. Oprócz wymienionych już listów odczytano anonimowy list do Pasternakówny, którego treść nie grzeszy galanterją.

O godz. 2,30 odroczone rozprawę do dnia dzisiejszego godz. 9. Dziś dalsze odczytywanie listów i korespondencji.

Minister Skrzyński zaproszony do letniej rezydencji prez. Coolidge'a.

Waszyngton, 17 lipca. (Tel. G. P.) Dopuszczony był minister Skrzyński na śniadaniu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych w letniej rezydencji w Swants-Scott. Ministra Skrzyńskiego przedstawił prez. Coolidge'owi specjalnie przybyły z Waszyngtonu polski sekretarz stanu. Minister Skrzyński miał sposobność w czasie śniadania i po śniadaniu odbycia rozmowy z prezydentem, w czasie której były

poruszone wyczerpujące sprawy dotyczące stosunków amerykańsko-polskich na tle problemów ogólnie światowych, zwłaszcza w związku z zadaniem ogólnego pokoju i bezpieczeństwa. Prezydent Coolidge okazywał wielkie zainteresowanie się poglądami wyrażonymi przez ministra Skrzyńskiego. Rozmowa przeszła zwykłe ramy protokołowe i miała wysoce przyjazny charakter.

Trzecie czytanie ustawy o reformie rolnej.

Spowodowało w Sejmie głośną demonstrację ukraińców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 lipca. (W) Dziś po południu Sejm przystąpił do trzeciego czytania ustawy o reformie rolnej. Przed głosowaniem nad poprawkami, których okazało się znów 320, poszczególne mniejsze frakcje z pośród lewicy i mniejszości narodowych składały deklaracje. W szczególności ostrej formie utrzymana była deklaracja klubu ukraińskiego, odczytana przez posła Chruckiego. Oświadcza on, że naród ukraiński uważa tę ustawę za zamach na swoje prawa i dlatego nie może jej przyjąć. P. Chrucki nie szczędził pogroźek pod adresem Państwa, oświadczając, że ludność ukraińska będzie nadal toczyć walkę poza Sejmem. Równie w tonie ostrym była utrzymana deklaracja

białorusinów, odczytana przez posła Taraszkiewicza.

Po wyczerpaniu listy mówców z deklaracjami, marszałek zarządził przerwę, poczem ogłosił rozpoczęcie głosowania nad poprawkami. W tem miejscu p. Chrucki oświadczył, że na znak protestu klub jego opuszcza demonstracyjnie salę. Istotnie cały klub ukraiński ruszył z ław poselskich, intonując pieśń: „Ne pora, ne pora“. Śpiew ten spotkał się z okrzykami z innych ław. Należy zaznaczyć, że białorusini pozostali na sali. Marszałek zarządził głosowanie nad poprawkami, które posuwa się w dość szybkim tempie i trwa do tej chwili (godz. 8 wieczór).

Z Sejmu.

Warszawa, 17 lipca. (Tel. G. P.) Przystąpiono do trzeciego czytania o wykonaniu ustawy o reformie rolnej.

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. Głubiński, stwierdzając na wstępie, że klub jego był i jest zwolennikiem reformy. ZLN. uznaje konieczność nowelizacji ustawy z 15. lipca 1920. Wynagrodzenie za ziemię musi być umiarkowane, ale musi też być zbliżone przynajmniej do wartości tej ziemi. Pozostawienie dalej na kresach maksimum 180 ha jest stanowczo za mało ze względu na tamtejsze stosunki i potrzeby gospodarcze. Norma ta powinna być podniesiona przynajmniej do 300 ha. Jedną z największych wad ustawy jest danie ministrowi reform rolnych niemal dyktatorskiej władzy.

P. Dubanowicz stwierdza, że ustawa ma charakter wybitnie partyjno-polityczny, a nie gospodarczy, jest przytem sprzeczna z Konstytucją. W razie przejścia do porządku dziennego nad wnioskami ChN., klub ten nie będzie mógł głosować za tym projektem.

P. Sommerstein stoi na gruncie reformy ewolucyjnej. Stanowisko klubu żydowskiego przy trzecim czytaniu jest zależne od utrzymania poprawek przyjętych w drugim czytaniu oraz od przyjęcia szeregu nowych.

W czasie głosowania nad poprawkami, zgłoszonymi do art. 1. klub ukraiński opuścił salę, śpiewając „Ne pora“.

W zwykłym głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki do art. 1.

Jak w Brazylii.

Krwawa walka na brzytwy.

Lwów, 18. lipca.

Straszną bronią są w ręku murzynów brazylijskich — brzytwy. Powieźliśmy: „w ręku“, ale nie jest to wyrażenie właściwe. Kolorowi, ci bowiem gentlemani walczą w ten sposób, że chwytają brzytwę palcami — nogi i kopiąc przeciwnika, tną go równocześnie na kawałki. Musiał o tem słyszeć 16-letni fryzjerzyk niewiadomego nazwiska, który straszliwie pociął po twarzy Józefa Helkego, również fryzjera, zamieszkałego przy ul. Skarb-kowskiej 25. zadając mu głębokie rany cięte w twarz. Działal przytem o tyle oryginalnie, że trzymał brzytwę nie — nogą, lecz ręką, jak przystało fryzjerowi. Rannego opatryzto Pogotowie, zostawiając go opiece domowej.

W niedzielę, dnia 19. lipca 1925 roku o godzinie 12 w południe odbędzie się na cmentarzu żydowskim w Złoczowie poświęcenie nagrobka

Błp.

Mieczysława Henryka Mittera

b. Naczelnika Biura Kresowego Banku Spółdzielczego w Złoczowie, Pe-o-wiaka, b. członka Zarządu Związku Strzeleckiego w Złoczowie, b. Skarbnika Okręgu Związku Strzeleckiego we Lwowie, b. członka Rady Naczelnej Zw. Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej, b. prezesa Komisji ideowo-politycznej Zjednoczenia we Lwowie.

Na żałobny ten obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i życzliwych pamięci Zmarłego.

3:48

Rodzina.

Straszna tajemnica lasu Krzywczyckiego.

Trup chłopca z obciętemi nogami i rękami znikł bez śladu.

Historja, któraby zainteresowała nawet mistycznego Sherlocka Holmesa.

Lwów, 18. lipca.

(v) Niesłychanie zagadkowy wypadek zaszedł w lesie Krzywczyckim pod Lwowem.

Wczoraj o godz. 5.30 po południu zgłosiła się na posterunku policji w Krzywczycach

niemowa, Julia Gracowska

i z przerażeniem w oczach gestykulując nerwowo, wskazywała w kierunku lasu Krzywczyckiego. Zaintrygowany posterunkowy Jaremko udał się natychmiast wraz z Gracowską we wskazanym kierunku.

Niemowa, nie przestając gestykuluwać, spiesznym krokiem

wprowadziła posterunkowego w gęstwina.

Po niejakiem czasie stanęła na polance i nieszcześliwa niemowa rozkładając bezradnie ręce, ze smutkiem w oczach dawała do poznania, że to coś, co chciała pokazać, w niewytłómaczony dla niej sposób znikło.

Z gestykulacji jej wyrozumiał posterunkowy, iż poszukiwała trupa dziecka. Przeszukano całą polankę i las przylegający do niej, jednak bezowocnie.

Po powrocie na posterunek

wiadomono o wypadku natychmiast. Powiatową Komendę Policji, która wysłała na miejsce specjalistę, umiającego porozumiewać się z niemymi.

Trzeba było widzieć zadowolenie biednej kaleki, gdy ujrzała przed sobą człowieka, który ją zrozumiał i któremu wszystko „opowiedzieć“ mogła!

Z opowiadania Gracowskiej wynikało następujące:

Zbierając jagody w lesie natknęła się pod krzakami na

zwłok nieznanego chłopca,

lat około 10, który miał obcięte obydwie nogi do kolan oraz obydwie ręce. Tułów nieszczęśliwego chłopca był odziany w miejskie ubranie. Na głowie kapelusza nie było.

W czasie oglądania zwłok przez Gracowską wybiegł z pobliskiej jamy lisy, na widok którego przerażona Gracowska zbiegła.

Tajemnicze opowiadanie niemowy

oraz fakt, że poszukiwania przedsiębrane przez posterunkowego Jaremka w towarzystwie Gracowskiej było bezowocne, budzi najróżnorodniejsze domysły. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż mamy tu do czynienia ze zbrodnią. W żaden sposób

nie można sobie bowiem wytłómaczyć,

dłaczego ręce i nogi u chłopca były obcięte. Przypuszczenie, że zostały obcięte przez lisy, nie wytrzymuje krytyki. W takim wypadku pozostałyby niewątpliwie jako ślady

obgryzione kości.

Niemniej zagadkowym jest fakt zniknięcia zwłok po powrocie Gracowskiej

z posterunkowym. Trudno przypuścić, ażeby lisy zaciągnęły bez śladu zwłoki 10-letniego chłopca. Raczej należy przypuścić, że zbrodniarz dla zatarcia śladów, usunął je.

Wypadek ten jest obecnie przedmiotem energicznych dochodzeń policyjnych. Dzisiaj uda się na miejsce, wskazane przez Gracowską

policja wraz z psem policyjnym.

Równocześnie zwraca się Ekspozytura policji śledczej we Lwowie przy ul. Kaźmierzowskiej za naszym pośrednictwem z wezwaniem do natychmiastowego powiadomienia jej o zaszłych wypadkach zaginięcia „chłopców“ co nie wątpliwie ułatwiłoby dochodzenia.

Sowieckie majaczenia o agresywności polityki polskiej.

Ostrzeżenie pod adresem Niemiec. — Wspólne niebezpieczeństwo wymaga wspólnej obrony.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow, 17 lipca.

Z Moskwy donoszą: W prasie sowieckiej, jak również w kłach dyplomatycznych szerzą nadal rozmaite „a to ytatywne plotki“ o rzekomych agresywnych zamiarach (?) Polski wobec Sowieców, powstałych w związku z planami Anglii utworzenia wspólnego frontu antysowieckiego.

Ostatnio w prasie moskiewskiej utarzała się wiadomość, rzekomo „z bezwzględnie m arcydnego źródła“, że w ciągu sierpnia r. b. ma się odbyć ra pograniczu sowieckiem na Wołyniu, wielkie manewry armii polskiej, z udziałem przedstawicieli sztabów generalnych Anglii, Francji, Czechosłowacji oraz państw bałtyckich. Manewry te mają być demonstracją przeciw Sowiecom, a ponadto przybyli dla udziału w tych manewrach przedstawiciele Czechosłowacji, mają ostatecznie sfinalizować i podpisać wojskową konwencję z Polską,

przewidującą wspólne wystąpienie tych państw w razie wojny z Sowiecami względnie z Niemcami.

Jak można wnioskować z dokładnych i firmacji i komentarzy prasy, celem wszystkich tych plotek jest ostrzeżenie Niemiec, które powinny zrozumieć, że „polskie niebezpieczeństwo“ jest wspólne i jednakowo „groźne“ tak dla Sowieców, jak i dla Niemiec, wobec czego i „obrona“ powinna być wspólna...

Dodać jeszcze należy, że — jak zaznacza prasa sowiecka — koordynacja polityki polsko-czechosłowackiej miała być następstwem wojny celnej Polski z Niemcami, gdyż rząd polski rzekomo miał zapewnić Czechom „spuściznę po Niemczech“, czyli drogą ustępstw cłowych dać Czechosłowacji możliwość podboju rynku polskiego, szczególnie w zakresie tych towarów i fabrykatów, które poprzednio importowano z Niemiec.

Dla Lwowa woda kolońska jest przedmiotem zbytku.

Publiczność musi się pogodzić z tem orzeczeniem władz.

W sprawie pobierania podatku lukusowego od wody kolońskiej otrzymujemy z Kongregacji kupieckiej następujące wyjaśnienie:

Lwów, 18. lipca.

Jak wiadomo, Izba skarbową lwowska wydała rozporządzenie, że za wodę kolońską ma być pobierana 10% opłata stemplowa jako za przedmiot zbytku, a za nieprzestrzeżenie tego rozporządzenia zostały nałożone na tutejszych kupców wysokie kary. Z tego powodu lwowska kongregacja kupiecka wniosła do Min. skarbu sprzeciw, w którym zaznaczyła, że podciąganie wody kolońskiej pod przedmioty zbytku polega na mylnej interpretacji,

czego dowodem, że poza lwowska Izba skarbową w całej Polsce artykuł ten nie podlega opłacie stemplowej od zbytku.

W odpowiedzi na to otrzymała Kongr. kup. z Minist. pismo, w którym władza ta oznajmia wyraźnie, że „woda kolońska podpada pod pojęcie wód toaletowych, objętych par. 8 spisu, dołączonego do ustawy o opłacie od sprzedaży przedmiotów zbytku z dnia 16. lipca 1920“.

Wobec tego orzeczenia kupcy lwowscy są zmuszeni pobierać wyżej wymienione opłaty. Ponieważ jednak, jak już zaznaczyliśmy, to zarządzenie jest stosowa-

ne tylko w okręgu naszej Izby skarbowej, więc często z tego powodu przychodzi do konfliktu między kupcem a klientelą, która wzbrania się uiszczać te opłaty, powołując się na to, że w innych miastach w Polsce opłat tych się nie żąda. Często klient albo rezygnuje z kupna, albo też płaci tylko za wodę, a opłaty stempl. nie uiszcza, na co kupiec nie ma żadnej egzekutywy.

Wobec tego stanu rzeczy Kongregacja kupiecka uważa za swój obowiązek wyjaśnić Publiczności, że kupcy muszą przy sprzedaży wody kolońskiej pobierać opłatę stemplową, gdyż w przeciwnym razie grozi im dotkliwa, co najmniej dziesięciokrotna kara wraz z wszelkimi innymi następstwami karnymi.

Nowela podatkowa, która wprowadzie znosi tę opłatę i już została uchwaloną przez Sejm, niestety jeszcze nie obowiązuje.

Proszę o głos!

Hygjena na rynku.

Lwów, 18 lipca.

W ostatnich czasach można zauważyć na rynku naszym większą staranność o czystość, co zapisać należy na korzyść naszych przedmieszczanek, jak i gospodarzy wiejskich dostarczających produktów w postaci mleka, śmietany, masła. To ostatnie np. nierzadko już bywa zawijane nie w szmaty, lecz w kalkę lub papier. Przedają w tym względzie nasze Sokolniczanki, które gdyby jeszcze zechciały troszeczkę opuścić z ceny na swoich artykułach, mogłyby podbić rynek targowy.

Ale tu i ówdzie spotykamy się nadal jeszcze z niechlujstwem, mianowicie u gospodyń ze stron dalszych, niechlujstwem wprost odpychającym przed nabyciem towaru, choćby nawet był on tańszy. Na jedno szczególnie pozwolę sobie zwrócić uwagę naszych pań. Idzie o wstrętny zwyczaj sprzedawania jarzyn lub owoców w chusteczkach z głowy, które mały, że są brudne lecz noszą wyraźne ślady używania ich do nakrycia głowy, gdyż bardzo często w jarzynach i owocach, nawet po skrupulatnem wypukaniu znaleźć można robactwo lub włosy ludzkie.

Do takiego bagatelizowania najprymitywniejszych zasad zdrowotności, niepowinien dopuścić przedewszystkiem fizykat miejski, szczególnie teraz, gdy nadchodzi czas owoców i dziatwa mając kilka groszy, biegnie na Rynek, aby sobie je tanio kupić i oczywiście zjada je nie wypukawszy z temi wszystkimi nieczystościami. Dodać należy, że te owoce sprzedaje się przegniłe, na chusteczkach lub wstrętnie brudnych workach, na których przez noc wysypiają się szczury itp. Ponieważ sita kosztują nie wiele, a każdą sprzedającą stać chyba na taki wydatek raz na rok powinien fizykat nakazać, żeby na Rynku sprzedawanie owoców odbywało się tylko na sitach lub w koszach. No i naturalnie należałoby ściśle pilnować przestrzegania tego nakazu. (H-a-C.).

Oryginalne
Angielskie
Płaszczki
Gumowe
poleca 34 0
Gabryel Stark
Lwów, pl. Marjański II.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Delegacja „Gazety Porannej“ w Województwach wschodn.

Konferencja z kupiectwem w Podwołoczyskach.

Podwołoczyska świecą pustką. — Moc wolnych sklepów i mieszkań. — Ludność w nędzy. — Należy część transportów skierować przez ten punkt graniczny. — Inne postulatory miasta. — Bezpieczeństwo granic zadowalające. — Harmonja między wojskiem a ludnością zupełna. — Konieczność budowy linii kolejowej Borki Wielkie—Skalat—Grzymałów.

Kwatera Delegacji Podwołoczyska.

Gdy zajechaliśmy przed lokal Stowarzyszenia kupców w Podwołoczyskach, oczekiwali już nas delegacji i ponowili zaproszenie celem wzięcia udziału

w nadzwyczajnym zebraniu. Na wiadomość o przybyciu do Podwołoczysk delegacji „Gazety Porannej“ w lokalu Stowarzyszenia kupców, zbrali się najwybitniejsi przedstawiciele kupiectwa i handlu, wśród których zauważyliśmy przewodniczącego Silbermana, sekretarza Auerbacha, aptekarza Schora, Birnbauma, Katznera i Neumana.

Aptekarz Schor wygłosił imieniem zebranych dłuższy referat o handlu granicznym

i zaznaczył, że już na pierwszą wiadomość o wyjeździe delegacji na Kresy zainteresowało się kupiectwo w Podwołoczyskach akcją obrony zagadnień kresowych, a nawet wysłało swych przedstawicieli do Tarnopola, aby zaprosić reprezentantów prasy do Podwołoczysk.

P. aptekarz Schor rozłożył obraz

dawnej świetności miasta, kiedy to Podwołoczyska nazywano powszechnie małym Paryżem, kiedy to jeździli przez to miasto na bogatsi kupcy świata. Przypominał te niedawne jeszcze czasy, jak to sprowadzano do Austrii rocznie jaj za 15 milionów koron, jak szły olbrzymie transporty maku, pszenicy, koni, czyny, ryb i raków. Wojna światowa, a potem walki ukraińsko-bol-

szewickie, zmniejszyły stale działaniami ości kupiectwa podwołoczyskiego, pozwalając mu raz tylko jeden za cząstów istnienia central handlowej: Mańkowski-Sadowski, ożywić obrót towarowy do pokazywnych sum.

Faktycznie Podwołoczyska dziś są cichem,

zamartłem miasteczkiem.

Sklepy i mieszkania stoją pustką, banki zwijają swe filje, wycofując się z Podwołoczysk, które są prawdopodobnie jedynym w Polsce miasteczkiem, gdzie całe mieszkania, sklepy i liczne pokoje, głośnią publicznie kartkami, jako wolne do wynajęcia. 6% mieszkańców ginie formalnie z głodu. Ludność skazana na bezczynność, z powodu zupeł-

nego zastoju w handlu z Rosją prostru

niema z czego żyć.

Przedstawiciele kupiectwa zwrócili się dalej z prośbą do redakcji „Gazety Porannej“, by poparła ich zdanie, zezwolenia, jeżeli nie już na handel z Rosją en gros, to przynajmniej detaliczny, podkreślając, że nie jednostki powinny być uprzywilejowane, ale ogół kupiectwa powinien wziąć udział w handlu. Kupcy w Podwołoczyskach zanoszą za naszym pośrednictwem gorącą prośbę do kompetentnych władz powiatowych wojewódzkich i centralnych, aby skierowano handel polski z Rosją także częściowo na Podwołoczyska i uratowano w ten sposób ludność od śmierci głodowej.

Cena spirytusu denaturowanego wynosi hurtownie 55 groszy za litr.

A w sklepach biorą po 1 zł. 20 gr.!

Lwów, 18. lipca.

(y). Okólnik Dyrekcji Państw. Monopoli spirytusowego, obowiązujący od 15. kwietnia 1925, a obecnie dopiero ogłoszony, podaje ceny obowiązujące za różne gatunki spirytusu. Wynoszą one hurtownie: za 1 l. spirytusu najwyższego gatunku dla wyrobu wódek 5.67 zł., za 1 l. spirytusu pośledniego gatunku dla celów przemysłowych 1.05 zł., wreszcie

za 1 l. spirytusu denaturowanego 92 stopni 55 groszy! Ta ostatnia cena daleką jest bardzo od cen pobieranych w handlu, wynoszących 1 zł. 20 gr. i więcej. Zachodzi pytanie, które władze powinny baczyć, aby ceny za monopolowe artykuły były w handlu przestrzegane. Niestety, okólnik pod tym względem — jak zwykle — milczy.

wtarzam, uważaj! Wmówi w cię jedna z drugą, że się w tobie kochają i zacznie naciągać. Cóż to, nie wiedzą, że pacpio ma kieszeń nie od parady? Ani się spojrzysz, żółtodzióbko, jak ci taka Dulcynea słony rachunek modniarki „przypadkiem” pod nos podsunie i jeszcze prosić się każe, iżby ci go zapłacić było wolno... Nie róbno takiej godnej miny — ja chyba dłużej od ciebie tłukę się po świecie. Tyś młokos niedowarzony, takiego najłatwiej wystrychnąć na dudka.

— Ależ Ojczy, są jeszcze na świecie serca bezinteresowne...

— Są, ale z branży uczciwych, nie tych tam rozflirtowanych „damulek” dzisiejszych? Do kogo idziesz właściwie?

— Do pani Destonnes, żony notariusza — skłamał młody na poczekaniu.

— No, ta, to bezpieczna — sześćdziesięcioletnia piękność — ale powtarzam, strzeż się innych, chłopcze, co to na dzień u nich rachunek — i to nie byle jaki.

Niemile dotknięty cynizmem ojca, lecz przecie trzeźwością jego poglądów uderzony, pojechał Jan do pani Juli. Gdy jednak do drzwi jej zadzwonił, już zeń opadły poprzednie wrażenia: jakże-bo o interesowność posiadacza istotę tak subtelną, tak pełną dystynkcji, duszę, melancholiję? Zresztą p. Chambreuil, człowiek ogromnie bogaty, niczego nie odmawiał żonie...

— Więc czysta sympatja — a kto wie, może coś więcej jeszcze — powodowała ją, gdy tak znaczącym a miękkim uściskiem ręki odpowiadała na wyszeptane jej na bań słowa: — Pani jest tragedją mego życia...

Zastal ją samą w buduarze, upozowaną okolicznościowo: mocno zacytana (katalog nowości z magazynu mód) u kominka (centralne ogrzewanie dawało tylko złudzenie kominka). Ale — coż to szkodzi — zmienia się tylko tło — dusza zostaje ta sama.

— Pani Julia przybrała wyraz błędny niemo, jak ktoś, z głębokiej zbudzony zadumy...

— To pan? — spytała.

Więc skromnie i dyskretnie, jak na prawdomownego młodzieńca przystało, odpowiedział: — Tak pani, to ja.

Pan domu właśnie był wyszedł, tak wściekły i skongestjonowany wyprawioną pani Juli sceną, że na jej miejscu niejedna zbrodnica małżonka byłaby mogła powziąć w cichości serca życzenie „szczęśliwego” epilogu całej awantury. Tota zabrano do kuchni, by go ponownie raczyć nieznanymi mu dotąd smakołykami, zaś pani Julia znajdowała się w stadium nerwowego rozczulenia nad swą szykowną osobką i okazana dziś tak ofiarnie litością wobec nieszczęścia biednego Tota: — tyle zaś w samej sobie wyczuwała dziś wdzięku i tyle bijącego od niej czaru, iż, żal jej było, że nikt z nią uroczej tej chwili nie dzieli. Nie ma co mówić — młodzieniec nasz miał szczęście — a nadto, niezaprzeczoną przynosił z sobą zasługę! był właśnie pod ręką.

Ubawił ją swoim zmieszaniem, nieśmiałością.

— Niechże pan siada, rzekła, wdzięczną przybierając pozę. Jakże tam z pana tragedja?

Jan wpadł na temat wynurzeń — a podczas, gdy zwierał jej miłosne swe cierpienia, biała różowa koncha jej dłoni coraz go więcej kusić zaczynała... Ujął-by się chciał to cud — raczyne, tak daleką mu jeszcze, przytrzymał przez chwilę i złożył na niej pocałunek jeden i drugi na próbę, a potem upieścić dalej, przyłgał, wpić się ustami.

— Jeżeli powie: „Czyś pan oszalał?”, spali się ze wstydem, ucieknie. Lecz jeśli powie: „Nie wolno, nie trzeba, co pan robi?” — zostanie.

Pani Julia nie powiedziała nic, tylko podała mu usta gorące, spragnione.

Karmiony dotychczas literaturą, rozmiłowaną w akcji przewlekłej, przewijającej się ukwieconymi ścieżynami poprzez szerokie rozłogi instynktu, nie był Jan przygotowany na brutalność tak nagłej porażki swojej ubóstwianej. Ogarnęło go w pierwszej chwili zdziwienie, po którym dopiero wzięło w nim górę uczucie radości.

— Co my pocznijemy teraz, biedała pani Julia. Co ja zrobiłam — ach, umrzeć — umrzeć!...

— Nic, nie, zaklinam panią — błagał nowicjusz naiwny.

— Idź, idź teraz, dzieciaku — mówiła. Muszę wpięć myśli pozbierać, zastanowić się. Przyjdź jutro o tej samej porze: zobaczę, czemu możesz być dla mnie. Fantazja, epizodem w twym życiu być nie chce. A nawet nie wiem, czyś ty wart mego kochania?

Główkę zgnękaną ujęła w obie ręce. Nie wiedząc, co z sobą zrobić, Jan musnął dyskretnym pocałunkiem zwichrzona jej włosy, na co odpowiedziano mu odmownym ruchem głowy, poczem wyszedł. W przed-

P. Katzner krytykując dotychczasowy sposób prowadzenia handlu z Rosją, oświetlił system kierowania transportów kolejowych nie przez Podwołoczyska, ale przez inne punkty, położone w północno-zachodniej dystrykcji. Przypomniał rzecz ciekawą.

Gdy 160 latjszy min. ros. a ówczesny y. kolei połudn.-zachodniej br Wite, rozpoczął walkę z gen. dyrektorem kolei Karola Ludwika Sochorem, postanowił odciąć koleje austrackie od przewozu towarów i skierował cały ruch transportowy przez Kongresówkę do Niemiec, na Gdańsk, Królewiec itd. Była to walka ekonomiczna, w której Rosja wymyślała rozmaite sposoby.

Dzisiaj dopatrują się niektórzy pewnej analogji w obecnym traktowaniu sprawy transportów przez punkty graniczne i żądają stanowczej rewizji dotychczasowego systemu.

Z ust kupców słyszeliśmy też żądanie kreowania w Podwołoczyskach delegata starostwa, którego zadaniem będzie załatwianie na miejscu spraw obywateli. Obecnie bowiem kupcy podwołoczyscy zmuszeni są jeździć do Skalatu i ponosić znaczne koszty przejazdu. To samo odnosi się do uregulowania karbowego, który w Podwołoczyskach ma przeszło osiemset płatników. Podnieść należy, że dawniej za czasów wojewody Olpińskiego, delegaci tacy urzędowali stale w Podwołoczyskach. Ostatnim wreszcie postulatem kupców, była

sprawa zmiany obecnych połączeń kolejowych.

kóre są dla Podwołoczysk bardzo niedogodne, a lwowska dyrekcja kolejowa powinna w tę sprawę wglądać i wysłuchać zainteresowanych kół lokalnych.

Z kolei złożyliśmy wizytę komisarzowi miasta panu Brodawczukowi, który potwierdził nam słuszność zażaleń ludności miasta i oświadczył, że Rząd powinien przyjść z pomocą temu handlowemu miastu, do którego dziś ze środowisk handlowo-przemysłowych

pokoju nie zastal nikogo ze służby i cały rozgorączkowany, zaczął starannie owijać szyję szalikiem (bo to o katar nie trudno), gdy naraz drgnął, dziwnym uderzonym szmerem. Spojrzył — i widowisko, jakie mu przed oczami stanęło, nigdy mu chyba nie wyjdzie z pamięci: pod drzwiami stał pudel, służąc na dwóch łapach, w przyszłości zaś trzymał drewnianą miseczkę. Zrozumiał. Słowa ojca stanęły mu żywo w pamięci: „wmówi w ciebie, że się w tobie kocha i podsunie ci rachunek modniarki”... Ten pies widocznie wytresowany celowo. — Ach, kobiety, kobiety!... Wszak powiedziała przed chwilą: „Zobaczę, czemu możesz być dla mnie”. Czerwony z oburzenia, przeskakał kieszenie, znalazł sześć ludwików i rzucił je psu na miseczkę. I tak jeszcze obronna ręką wychodzę — pomyślał. Coby to dalej było?

Na podziękowanie Toto powdzięczył mu się ogonem, poczem ostrożnie posunął do salonu.

— Tak, nie ma wątpliwości, wytresowany przez nią — a to haniebne!

Nigdy nie zdołała zorientować się pani Julia, czemu się to stało, że jej pudel dnia tego przyniósł miseczkę ze 120 frankami i że od tego czasu Jan tak starannie unika z nią spotkania. Ten ostatni podziwiał przenikliwość p. Tullemoya seniora, zaś młoda twarz jego przybrała ironjną podszyty wyraz człowieka, co do dna zgłębił zdołał znikomość złudzeń męskich, perwersje kobiet i bezgraniczną marnotę miłości.

Thum. Elma.

z Niemiec, Francji i Angli napływają zgłoszenia o informacje w sprawie firm i towarów. Pan komisarz mówił też o konieczności odbudowy poczty, sądu i straży celnej oraz poparł gorąco żądanie ludności w sprawie kreowania stanowiska delegata starostwa w Podwołoczyskach, gdyż komunikacja kolejowa ze Skafatem w porze zimowej staje się wykluczona.

Z kolei zwróciliśmy się do dowódcy 12 bataljonu Korpusu ochronny pogranicza pułkownika Jasińskiego o informacje w sprawach związanych z jego stanowiskiem. Pułkownik Jasiński oświadczył, że **bezpieczeństwo granic** na jego odcinku jest zupełnie zadowolające.

— Podkreślić muszę — mówił pułk. Jasiński — niezwykle harmonijny stosunek, jaki istnieje między żołnierzami korpusu a ludnością, między korpusem a policją i władzami. Obecnie odbywa się jeszcze kwaterunek w chałupach **budowa strażnic** jest już na ukoniecznieniu i znacznie wkrótce do użytku wojska. Żołnierze korpusu znaleźli bardzo wielką pomoc u dyrektora szkoły p. Łubuckiego i całego grona nauczycielskiego w Podwołoczyskach, za co należy im się pełne uznanie i podziękowanie.

My ze swej strony musimy zwrócić uwagę kuratorjum szkolnemu we Lwowie i prosić p. kuratora Sobieskiego, by w zrozumieniu konieczności propagandy oświaty w wojsku, a zwłaszcza w korpusie ochrony pogranicza, zechciał zachęcić nauczycielstwo terenów pogranicznych do współdziałania w wychowaniu naszych obrońców.

Mamy nadzieję, że pa'ryjotyczne nasze nauczycielstwo nie uchyli się od tych szczytnych zadań i odda swoją wiedzę i doświadczenie na usługi munduru polskiego. Zwłaszcza wypożyczanie sal i przyborów szkolnych w urzędzaniu odczytów i pogadanek, ma dla wychowania żołnierza pierwszorzędne znaczenie.

Zarówno pułk. Jasiński jak i dowódca kompanji kapitan Lisewski cieszą się

zaufaniem ludności i podwładnych.

Słyszając o rozmaitych planach pułkownika Jasińskiego wypada nam jak najgoręcej zachęcić obywatelstwo nadgraniczne do współpracy w opiece nad żołnierzami.

Ziemiańskie podolscy znani z ofiarności i najlepszych chęci, niechaj zaopiekują się żołnierzami korpusu ochrony pogranicza, niech ufundują sztafendary, przyczynią się do stworzenia orkiestry, klubów sportowych itd.

Gdy żołnierze nad Zbruczem pełnią wierną straż, niech ludność strzeżona pilnie przez nich, pamięta o tych, którym zawdzięcza bezpieczeństwo życia i mienia.

Rozmowa telefoniczna ze Skafatem

Według planu mieliśmy jeszcze jechać z Podwołoczysk do Skafatu, powiatowego miasteczka. Konieczność zmiany programu nie po-

TOWARZYSTWO OLEUM Lwów, Batorego 26. POLECA BEZKONKURENCYJNE OLEJE AUTOMOBILOWE

MARKI CAROIL

W BLASZANKACH 2, 5, 10 i 20 LITROWYCH

3642

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

JEDYNA GWARANCJA PRAWIŁOWEJ PRACY MOTORU SAMOCHODOWEGO.

Miejski Komitet rozbudowy przy pracy.

Sprawozdanie z konferencji Rady funduszu rozbudowy w Warszawie — Rozdział kredytów.

Lwów. 18. lipca.

(i. p.) Wczoraj odbyło się w sali Magistratu posiedzenie miejskiego Komitetu rozbudowy pod przewodnictwem prez. Neumanna. Na wstępie rozdzielono członkom Komitetu regulamin dla Komitetów rozbudowy, uzgodniony przez Komisarjat dla spraw kredytu budowlanego w Warszawie. W ciągu posiedzenia stwierdzono, że przepisy tego regulaminu zgadzają się z linią wytyczną, po której szedł lwowski miejski Komitet rozbudowy, to jest uwzględniania budowy mieszkań tanich 1, 2 i 3 pokojowych, udzielania w pierwszej linii kredytów kooperatywom oraz na dokończenie budów, względnie na nadbudowy celem zyskania w jak najszybszym czasie jak największej ilości mieszkań.

Na wstępie posiedzenia wicepr. dr. Schleicher zdawał sprawę z przebiegu odbytej w Warszawie 10. bm. Rady państwowego funduszu rozbudowy, w której dr. Schleicher uczestniczył im. m. Lwowa. Obok szczegółów, które z tej konferencji przyniosła w swoim czasie „Gazeta Poranna“, przytaczamy ze sprawozdania p. wiceprezydenta, że 50 milionów ogólnych kredytów na rozbudowę (w czem Lwów partycypuje z 3 i pół milj. zł.) przyznano na sezon budowlany od 30. czerwca 1925 do 30. czerwca 1926. Należy się zatem z tem liczyć, że kredyty te częściowo wypłacone będą w tym roku, częściowo aż z wiosną r. 1926.

Wicepr. dr. Schleicher uwiadomił obecnych, że reprezentant rządu p.

Karsznicki oświadczył na konferencji, że o ile wpłynęła druga rata z pożyczki amerykańskiej, to rząd zamierza w możliwie wydatny sposób wesprzeć akcję rozbudowy. W myśl tego oświadczenia wniosł p. wicepr. aby na ten wypadek podwyższono w dwójnasób kredyty na rozbudowę.

Na razie jednak Komitet rozbudowy może tylko załatwiać podania w granicach kredytów już preliminowanych, załatwione już przez Komitet kredyty wynoszą około 2 milj. zł., z czego dla cw. samopomocowych przyznano 500 tys. zł., a mianowicie na Dom Techników 300 tys. zł., zaś na Dom studentek 200 tys. zł., dla miejskiej budowy domów mieszkalnych 400 tys. zł., kooperatywie wojskowej 250 tys. zł.

Dyr. B. G. K. Małaczyński zdawał sprawę z załatwienia podań, zaopiniowanych przez Komitet rozb. Większość została już załatwiona, 11 pozostaje jeszcze w trakcie załatwienia. Następnie na skutek interpelacji w tej mierze dyr. Małaczyńskiego, wywiązała się dyskusja, czy należy do kredytów budowl. wydawanych na podstawie nowej ustawy, włączyć te kredyty, w łącznej kwocie 194 tys. zł., które zostały udzielone od marca do czerwca b. r. Zebranie oświadczyło się na razie przeciw temu, aby nie umniejszać pozostających do dyspozycji kredytów. Sprawa ta będzie jeszcze rozpatrywana w późniejszym terminie.

Po dyskusji nad temi sprawami przystąpiono do opiniowania wniesionych podań.

zwolniła nam jednak tam dotrzeć i mocno przekonać się o stosunkach tamtejszych. Postanowiliśmy w końcu bodaj rozmówić się z starostą skafackim telefonicznie.

W zastępstwie bawiącego na urlopie starosty Michalskiego zjawili się przy telefonie starosta Brzeziński i udzielił nam informacji, przedewszystkiem w sprawie najaktualniejszej, to jest w sprawie budowy

koleji Borki wielkie-Skałat-Grzymałów.

Rząd zgodził się dać 500.000 złp. pod warunkiem, że powiat i ziemiańskie złożą 350.000 złp. na zabezpieczenie budowy, względnie odbudowy trasy kolejowej. Obecnie doszły już do punktu kulminacyjnego pertraktacje, obszarnicy zdekla-

rowali złożyć pieniądze, jest więc nadzieja, że roboty kolejowe rozpoczyna się jak najrychlej.

Skafat odcięty od świata, bez kolei, po przeżyciu okropności wojny, jest bardzo wyniszczony, czyniki lokalne, starają się o rozpoczęcie akcji odbudowy, gdyż nawet to, co jest wolne, zostało zajęte przez K.O.P. Przedewszystkiem **chodzi o budowę koszar dla K. O. P.**

ludność domaga się zakwaterowania na stałe wojska.

Powtarzamy, najważniejszym postulatem jest uruchomienie kolei, która potrafi z tego spichrza Polski, eksportować produkty rolne i zwiększyć handlowy blans Państwa.

St. Zachariasiewicz.

„My Pierwsza Brygada“.

Lwów, 18 lipca.

Pełne zebranie Lwowskiego Okręgu Związku Legionistów Polskich odbyło się w niedzielę, dnia 12 lipca br., w lokalu własnym, przy ul. Piekarskiej 53, pod przewodnictwem prezesa Henryka Schmala i przy obecności delegatów Oddziałów: Lwów, Tarnopol, Złoczów, Czortków, Stanisławów, Brzeżany, Stryj, Sambor, Drohobycz, Przemyśl.

W porządku obrad przyjęto protokół z poprzedniego zebrania, wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdania Zarządów Oddziałów i Zarządu Okręgu, wysłuchano referatów w sprawach wydania nowych legitym. członkowskich, wydawania Krzyża Legionowego i w sprawie dorocznego zjazdu delegatów w Warszawie dnia 8 i 9 sierpnia br. Z kolei załatwiono szereg różnych spraw organizacyjnych i uchwalono wnioski na zjazd delegatów w Warszawie, jakoteż w sprawach organizacyjnych Okręgu Lwowskiego.

Sześciogodzinne owocne obrady zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć Komendanta Józefa Piłsudskiego i pieśnią „My Pierwsza Brygada“.

Odnaczenia strażackie.

Lwów, 18 lipca.

W czasie uroczystości Ogólnopanstwowego Zjazdu Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie, zostali dnia 5 lipca b. r. odznaczeni za wybitną działalność w Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół“ we Lwowie następujący członkowie: prezes Ppłk. Karol Baczyński złotym krzyżem za ratowanie ginących i wybitną jego działalność w Straży i członkowie Straży: Ludwik Gajewski, Antoni Winkler, Maurycy Kreiter, s. p. Zygmunt Fałatowicz, Mikołaj Czaban, Zygmunt Lisicki, Karol Rużyczka, Stanisław Marecki, Kazimierz Słabicki i Aleksander Borkowski srebrnymi medalami za długoletnią nieskazitelną służbę i za wyróżniające zasługi w czasie służby.

Nadto sztandar Towarzystwa został udekorowany najwyższą odznaką strażacką, tj. złotym znakiem strażackim Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej.

Przymiot znalazł swych pogromców.

Epokowy wynalazek dwóch lekarzy warszawskich.

Doktorzy: Robert Bernhardt i Benedykt Hepner wynaleźli radykalny środek „Bias“.

Warszawa, 17 lipca.

Niezwykłe zainteresowanie wśród uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników wywołało rewelacyjne polskie odkrycie w dziedzinie walki z syfilisem, dokonane przez doktorów: Roberta Bernhardta, ordynatora szpitala św. Łazarza i Benedykta Hepnera, chemika-bakterjologa.

Dotychczasowe metody walki z syfilisem polegały na stosowaniu preparatów typu „neo-salvarsan“, rtęciowych i bizmutowych.

Kilkuletnia mozolna praca dr. Bernhardta i Hepnera nad wynalezieniem preparatu, który zastępowałby działalność bizmutu i salvarsanu, nie niszcząc zupełnie organizmu, została uwieńczona pomyślnym rezultatem. Taki preparat stworzono: jestto połączenie bizmutu z arsenem. Nowy środek otrzymał nazwę „bias“.

Próby i doświadczenia odbywały się w ten sposób, że do eksperymentów używane były małpy, co było trudne i kosztowne. Zastąpiono je królikami, których organizm reaguje na przymiot analogicznie. Obecnie dr. Bernhardt stosuje „bias“ przy leczeniu ludzi, wyniki zaś przeszły wszelkie oczekiwania. Po jednorazowym wprowadzeniu „biasu“ do organizmu chorego znikają natychmiast wszelkie objawy syfilisu, co się stwierdza badaniem krwi (próba Wassermanna). Nawet najcięższe wypadki choroby nie mogą się oprzeć działaniu „biasu“. Uproszczenie zabiegu lekarskiego i taniość preparatu udostępni kurację wszystkim, najuboższemu nawet cierpiącemu.

Wiadomość o odkryciu rozszalała się już poza granicami kraju.

Nadchodzą z całej Europy prośby o przysłanie preparatu w ce-

Nie katastrofa, lecz jedwabna pończoszki.

Londyn, w lipcu.

Pasażerowie jednego z największych transatlantycznych okrętów „Mauritanji“ z przerażeniem spostrzegli, że maszyny kolosa, zbliżającego się do Southampton, nie zostały zahamowane, ale puszczono całą parę. Statek, już wjeżdżając do portu, wciąż zwiększał szybkość. Przewidywano straszną katastrofę.

Okazało się, że kapitan statku chciał zdażyć odciec 20 ton jedwabnych pończoch jeszcze przed wprowadzeniem nowej podwyżki celnej w Anglii i dlatego tak się spieszył.

Kupujcie

50-groszowe cegielki na gimnazjum w Brzechowicach.

lu stosowania klinicznego. Nie mniejsze zainteresowanie okazują kliniki i lekarze w Polsce.

Preparaty francuskie profesorów Roux i Lavaditi'ego, zbudowane na tych samych zasadach, są znacznie późniejsze. „Bias“ bli-

sko od roku opatentowany jest we wszystkich cywilizowanych krajach świata. Obecnie toczą się rokowania z lekarzami francuskimi w sprawie zabezpieczenia prawa eksploatacji polskiej zdobyczy naukowej.

Z życia prowincji.

Kronika jarosławska.

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław, w lipcu.

(S.) Aresztowanie jeszcze jednego członka bandy Mitkowskiego. Jak się dowiadujemy policja w związku z dokonanymi już aresztowaniami członków bandy Mitkowskiego, przyaresztowała 14. bm. Wojciecha Jedynaka lat 28 z Rozbórze, powiat Przeworsk i odstawiła do sądu okręgowego w Przemyślu. Jedynak obwiniony jest o współudział w zbrodniach bandy Mitkowskiego. Stanie on w najbliższym czasie wraz z 16 innymi już uwięzionymi pod tym samym zarzutem przed sądem przysięgłych. — „Gazeta Poranna“, która jak już donosiliśmy — informowała swych Czytelników niezmiernie szczegółowo o wszystkich fazach akcji pościgowej, była dziś mimo kilkakrotnie zwiększonej wysyłki natychmiast rozchwyтана, a całe rzesze Czytelników oraz biura sprzedaży dzienników zwróciły się z prośbą do Waszego korespondenta o interwencję celem zwiększenia wysyłki już dotychczas kilkakrotnie zwiększonego nakładu Waszego pisma, co też na tej drodze czynię.

Ofiara kąpielii padł Józef Zawronek, lat 12, który 10. bm. na t. zw. „Starem Sanowisku“ na Łazach Szwarzmanowskich podczas kąpielii utonął. Na krzyk towarzysza

tonącego, Władysława Keczury, nadbiegł wprawdzie gospodarz Franciszek Szałapak, lecz wszelki ratunek okazał się spóźnionym. Szałapak ofiarę tragicznej kąpielii wyłowił przy pomocy zarzuconej sieci. — Pod adresem kompetentnych czynników apelujemy, aby w miejscach niebezpiecznych były umieszczane odpowiednie tabliczki z napisami ostrzegawczymi, względnie przydzieleni organa władz bezpieczeństwa celem zapobiegnięcia podobnym wypadkom.

Koncert w salach Kasyna garnizonowego urządziła 14. bm. symfoniczna orkiestra gimnazjalna z Łańcuta, pod batutą prof. Butkowskiego. Program był w całości sumiennie opracowany i wykonany, w czym prócz wykonawców główną zastęgę ponosi prof. Butkowski.

Osobiste. Godność podkomorzego Ojca św. otrzymali ks. proboszcz Zygmunt Męski i ks. dr. Mateusz Czopor, długoletni katecheta gimn. powszechnie u nas dla swych zalet ceniony, szczególną czcią otaczany przez młodzież szkolną, jako jej prawdziwy opiekun i orędownik. Dyrektor poczty p. Tadeusz Wodziński został posunięty do rangi 6-tej.

Wąż tropikalny powodem olbrzymiej paniki w Paryżu.

Paryż, w lipcu.

W jednej z agentur kolejowych w Paryżu wybuchła onegdaj olbrzymia panika, której powodem było

pojawienie się ogromnego węża tropikalnego pośród publiczności, tłumnie zalegającej halę agentury przy ul. Helder.

Niezwykły ten wypadek, który skończył się na szczęście tylko poirytowaniem nerwów wystraszonej publiczności, został spowodowany zbytnią ciekawością jednego z pasażerów. A było to tak:

Do okienka kasowego, do którego tłoczyła się liczna grupa osób, przystąpił pewien Hindus, niosący w ręku spory kosz. Wyjmując z kieszeni pieniądze na bilet, postawił kosz na ziemi.

Jeden z ciekawskich pokusił się o zaglądnienie do wnętrza koszyka, a w tej chwili

wysunął się zeń z sykiem i szelestem ogromny wąż.

Publiczność popadła na ten niespodziany widok w nieopisaną panikę, zaczęto się z krzykiem cisnąć ku wyjściu, kilka osób upadło na ziemię, inne tłoczyły się naprzód, depcąc je i tratując bezwzględnie. Tymczasem przyczyna tego popłochu, zamorski gość wysunął się, nie robiąc nikomu nic złego, na terasę schodową westibulu, a znalazłszy tam kosz na papiery, wsunął się w to ukrycie, skąd pan jego, po opróżnieniu hali z publiczności, wywalbił go bez trudu zapomocą dźwięków swego fletu.

„Małpi proces“ humbugiem amerykańskim.

Został on zainscenizowany aby podnieść ceny realności w Dayton.

N. Jork, w lipcu.

(ip.). Tak zwany dziś powszechnie „małpi proces“ w Dayton, który ściągął do tej miejscowości dziesiątki tysięcy ciekawych, poczyna przybierać coraz bardziej pozory przereklamowanego amerykańskiego humbugu. Publi-

czność jest już nim znużona, zwłaszcza, wobec panujących obecnie w Ameryce upałów.

Jak się nadto zdaje, cała sprawa skończy się fiaskiem oskarżenia, bo obrońca Scapesa dowodzi, niezbicie, że oskarżony nie dopuścił się zarzuconej mu zbrodni

przeciw religii. Okazuje się bowiem, że uczył on teorii ewolucji na podstawie oficjalnie zatwierdzonej książki szkolnej, co potwierdziła urzędownie Komisja szkolna. Nie można również Scapesowi udowodnić, aby on kiedykolwiek przeciwstawił teorię ewolucji nauce zawartej w biblii, tudzież aby twierdził, że zawarta tam nauka o stworzeniu świata jest nieprawdziwa.

W miarę słabnącego zainteresowania samym procesem, wzniesła w Ameryce oburzenie wskutek bardzo poważnych stwierdzeń, że cały ten proces został zainscenizowany przez właścicieli realności w Dayton, aby uczynić to miasto przedmiotem ogólnego zainteresowania i podbić w górę ceny domów i gruntów.

Wielka hodowla żółwi.

60 tysięcy tych ptaków znosi rocznie 100 000 jaj.

Lwów, 18 lipca.

W okolicach Tokio w Japonii znajduje się ferma, której właściciel jest szczęśliwym posiadaczem 60,000 żółwi. Początkowo stworzenia znoszą rok rocznie 100,000 jaj. Jaja żółwie, mięso i skorupa znajdują duży zbyt na rynku tokijskim.

W Musaka pod Jokohamą znajduje się podobna ferma, w której hodują żółwie sprowadzane z Indji. Żółwie większych rozmiarów cenione są bardzo dla szyldkretu, który dostarcza ich skorupa.

Jedną z zalet ubocznych hodowli żółwi musi być cisza i spokój, które panują wśród kilkudziesięciotysięcznej armii skorupiaków.

Żółw jest niemową i mizantropem. Niezadowolone swe wyraża schowaniem się w skorupie. Zupełnie inaczej niż większość ludzi, którzy swój gniew wyrażają krzykiem i wrzaskiem.



ZAWODY MIĘDZYPAŃSTWOWE W KRAKOWIE.

Lwów, 18. lipca.

W dniu jutrzejszym zmierzą się po raz piąty reprezentacja polskiego sportu piłkarskiego z przedstawicielami Węgier. Długowiekowa zażyła przyjaźń, łącząca oba narody w złej i dobrej doli, znalazła oddźwięk również i w układzie stosunków sportowych. Ze sportem węgierskim łączą nas bardzo silne węzły. Na nim wzorowaliśmy się, stawiając przed sobą pierwsze kroki. Z niego czerpaliliśmy pierwsze wiadomości i nauki, a gdy zabłysła wreszcie jutrzienka wolności, sport i sportowcy węgierscy bez wahania otwarli nam swe gościnne podwoje, umożliwiając temsamem reprezentacji sportowej wolnej i niepodległej Polski pierwszy oficjalny występ na terenie międzynarodowym.

Od tego czasu minęło lat pięć. Sport nasz przewyciężywszy rozliczne trudności, wy dobył się na drogę, wiodącą do najlepszej przyszłości. Stanowisko nasze w międzynarodowym środowisku sportowym znacznie się wzmocniło, nawiąaliśmy liczne stosunki, pozyskaliśmy niejednokrotne sympaje i uznanie. Mimo powodzenia, nie zapominamy jednak o zasługach, jakie wobec nas położył sport węgierski, to też, jak zawsze, tak i dzisiaj witamy drogich gości ze szczerą i niekłamną radością!

Spotkania nasze z Węgrami mają swoją tradycję. Powtarzały się dotąd regularnie co roku, a spodziewamy się, że i nadal zaliczać się będą do stałego programu naszych wydarzeń sportowych. W czelach dotychczasowych zawodach ponie-

Letnia sprzedaż sezonowa

Sezonowe artykuły w cenie

znizone.



Salamandra



Z powodu kończącego się sezonu, sprzedajemy wszelkie modnie podlegające obuwie po znacznie znizonych cenach.

ślimy cztery kleski. Stosunek bramek przedstawia się 13:0 na naszą niekorzyść. Nic więc dziwnego, iż polska opinia sportowa domaga się gwałtownie korektury tego nieradosnego bilansu. Czy nastąpi to dzisiaj, to już najbliższe godziny wykażą.

Stawianie jakichkolwiek horoskopów jest w piłce nożnej rzeczą nader niewdzięczną. Na sukces składa się zbyt wiele czynników, to też oparcie się jedynie na porównaniu walorów technicznych obu stron absolutnie do niczego doprowadzić nie może. Faktem jest, iż drużyna węgierska znajduje się pod wrażeniem ciężkiej kleski, jaką doznała w ubiegłym tygodniu w Szwecji (6:2!) i że napewno doloży wszelkich starań, by się w Polsce choćby częściowo zrehabilitować. To też nie ulega wątpliwości, iż kierujące sfery węgierskie wyszły w bój najlepsze siły, jakimi chwilowo dysponują. Węgierska piłka nożna dzisiaj jeszcze posiada w szeregach swych graczy, jakich na kontynencie niewiele znajdziemy, to też uzyskanie w walce z nimi sukcesu nie będzie rzeczą łatwą. Zaznaczamy to dobitnie, by przestrzec przed zbytym optymizmem i oszczędzić ewentualnych rozczarowań.

Nasza drużyna reprezentacyjna, złożona z graczy Pogoni, oraz kilku graczy Wisły — stoi przed bardzo ciężkim zadaniem. Skład kapitana związkowego ma wielu przeciwników; osobiscie należymy do garstki, która projekt powyższy popierała. Nie wątpimy, iż w w szeregach drużyn polskich znajdują się gracze, nadający się do reprezentowania barw polskich, jednak nie należy zapominać, iż powodzenie w piłce nożnej przynieść może w pierwszym rzędzie gra zespołowa, a nie indywidualne wyczyny. Pogoń jako całość, a w szczególności linja napadu, tworzy jednolity organizm, zgrany ze sobą nie tylko pod względem technicznym, ale i psychicznym. Wstawienie obcej, nawet dobrej jednostki, wywołałoby natychmiastową dysharmonję. Wie o tem p. Kuchar i tem też należy sobie tłumaczyć jego decyzję. Pozycje tyłowe wspomniane zostały graczami Wisły, którzy w ostatnich bojach wykazali jako gracze defensywni wysokie walory. Miejsmy nadzieje, iż wybór jest trafny i zespół nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze zwrócić graczom Pogoni uwagę, iż biorąc na siebie w przeważnej części zaszczyt reprezentowania, wzięli też na barki swe olbrzymią odpowiedzialność. Lwów sportowy z niecierpliwością oczekiwac będzie wieści z placu boju, z niecierpliwością czekać będzie na sprawozdanie, jak spisali się jego ulubieńcy. Spodziewamy się i oczekujemy, iż gracze nasi wydobędą ze ze siebie wszystko, na co ich stać. Spodziewamy się, iż grać będą z ambicją, zapalem i poświęceniem, pamiętając jednak, iż sukces spoczywa nie w bezmyślnej solowej kopaniu, lecz w planowo przeprowadzonych akcjach i pociągnięciach.

Wierzmy, iż reprezentantów naszych na to stać i życzymy im w dniu jutrzejszym pełnego powodzenia.

N. S.

Od Redakcji. Na zawody Węgry-Polska wyjeżdża do Krakowa specjalny sprawozdawca „Gazety Porannej”, który prześle nam bezwzględnie telefonem sprawozdanie ze zawodów, tak, iż Czytelnicy nasi znajdą dokładny opis meczu w pośrodkowym numerze.

*

JUTRZENKA KRAKOWSKA WE LWOWIE.

Dnia 18. i 19. lipca gra Jutrzenka z Hasmoneą i Czarnymi.

Po zawodach z zagranicznymi gwiazdami, zawody drużyn krajowych zapowiadają się bardzo interesująco i spodziewamy się, że Jutrzenka nie da się tak łatwo odesłać do domu z dwiema kleskami. Z drugiej znów strony gospodarze, tak Hasmonea na swoim boisku, jak i Czarni na swoim, są zbyt groźnym przeciwnikiem, by Jutrzenka mogła ich pokonać. Zobaczymy w sobotę i niedziele.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 17 lipca.

Dzisiaj ruch w akcjach znacznie słabszy. obroty tylko w kilku papierach z których najwięcej kupowano Gazolinę. Akcje bankowe, handlowe i papiery procentowe wogóle bez zainteresowania. Kursa niejednolite. Akcje arbitrażowe, z wyjątkiem Browarów, słabsze.

Chciano płacić za: Chodorów 3'25, Oikos 1'75, Lokomotywy 0'60, Tespy 4.15. — Poszukiwano bez towaru akcje Ćmielowa.

Tendencja niejednolita. Usposobienie słabsze.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 17 lipca.

Chybie 4'35, Gafota 0'30, Gazolina 1'25, Parowozy 0'45, 0'44.

Giełda zbożowa.

Lwów, 17 lipca.

Na giełdzie dalej stagnacja. Zaznacza się pewna podaż w zbożu nowem z późniejszym terminem dostawy przy tendencji obniżki cen. Silne poszukiwanie za owsem przy braku towaru. Na rynku pozagiełdowym zaczyna pojawiać się nowy jęczmień efektywny po żądanych wysokich cenach. Tendencja dalej nieustalona. Usposobienie słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Dolary St. Zł. 5.17, Holandia 208.85, Londyn 25.27, Paryż 24.43, Praga 15.41, Szwajcaria 100.90, Wiedeń 73.10, Włochy 19.15, pożyczka konwersyjna 48.50, pożyczka dolarowa 68.00 (w złotych 352.53), pożyczka kolej. 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 17. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.20, Londyn 25.03 i pół, N. Jork 515.1, Belgia 23.87, Włochy 19 i pół, Berlin 122.6, Wiedeń 72.85, Praga 15.25, Warszawa 98 i pół, Budapeszt 072 i pół. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 17. lipca. (Tel. G. P.) Dolary 705.40, marka niem. 16820, holenderskie 282.70, włoskie 26.23, jugosłowiańskie 12.42, polskie 135.10—136.10, szwajcarskie 137.75, węgierskie 270, 280 i pół.

Akcje: Zieleniewski 164, Fanto 234, Karpaty 121, Galicja 1000, Schodnica 155, Siersza 41, Bank hipoteczny 6.5, Kompas 14.1, Portland cem. 292, Lumen 7.6, Nafa 123, Mraźnica 36 i pół—38, Tepege 13 i pół—15 i pół, Browary lwowskie 125, Rakszawa 19 i pół.

Obroty prywatne.

Lwów, 18 lipca.

Wczoraj tendencja w dalszym ciągu lekko zniżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.20— do 5.21'50 dolary kanadyjskie 5.09— do 5.10— korony czeskie 0.15'33 do 0.15'66 leje 0.02'33 do 0.02'66 franki francuskie 0.26— do 0.26'25 franki

szwajcarskie 1.00— do 1.02'50 funty szterlingi 25.15— do 25.20— niem. marki nowe 0.00— do 0.00—.

ZŁOTO. 20 koron 21.70— do 21.80— 20 franków 19.70— do 19.75— 20 marek 24.80— do 24.80— 10 rubli 26.70— do 26'85—

SREBRO. Korona austr. 0.44— do 0.44'25 5 koron austr. 2.32— do 2.33— floren austr. 1.18— do 1.19— rubel 1.85— do 1.86— kopiejki za rubel 0'85— do 0'87—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnymi (oniże 5 zł.), srebrem lub niklem cena walorów obcych wyższa o 1—2 punkty.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 17. lipca 1925.

Wartość nomina.	Dywidenda		Akcje kuponem bieżącym	17 lipca			
	1922	1924		płaca	żądała	transakcja	
Mkp.	Mkp.		zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. poza.	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercał.	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—
280	84	—	Bank Ziemny	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp.Z. w Poz.	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	—	—	—	—
1000	3000	25 gr	Chodorow	—	—	—	—
1000	2000	50 gr	Chybie	4	30	4	40
1000	800	30000	Cegielni	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	34	—	36
140	800	—	Galicja	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	30
140	600	—	Górka	—	—	—	—
140	18000	—	Karpallt	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—
—	—	—	Nitrat Zakł. ch.	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	43	—	46
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—
350	175	—	Pociąg	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieleniewski	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—
140	300	—	Siersza gór.	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—
140	280	—	Trzebińca	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbat	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S.A.	—	—	—	—

BILETY WIZYTOWE

wykonuje najtaniej

Drukarnia Spółki Akcyjnej Wydawniczej
ul. Chorążczyzny 31.

Kupno, sprzedaż, wymiana

KAMIENICA 1-PIĄTROWA, 7 POKOI WOLNYCH, KOMFORT, DUŻY OGRÓD, 18 MINUT OD PLACU MARIACKIEGO, Z POWODU WYJAZDU ZARAZ DO SPRZEDANIA — ZGŁOSZENIA POD „PAŃSKA REZYDENCJA“ „GAZETA PORANNA“. 3851

PARCELA przy ul. Batorego w Stanisławowie do sprzedania. Zgłoszenie Świdzka, Lwów, Jabłonowskich 42. 3842-2

OPASKI, gorsety, staniki, modele z ubiegłego sezonu okazynie sprzedaje wyłącznie od 9—10 i 3—4 Pracownia gorsetów paryskich „Małgorzata“, Batorego 34, II. piętro. 3843-3

FORTEPIANY, Pianina, Fisharmonje pierwszorządnych fabryk, najnowsze modele, przegrane, najtaniej sprzedaje, kupuje, zamienia, gotówką: Firma od 30 lat istniejąca **HANAK**, Pańska 21, Telefon 35—45. 3534-10

ZA BEZCENI szytuchy, obrazy, ramy, zegary, aparat fotograficzny ateliowy, rogi jelenie i niezwykle różki sarnie na prawdziwych czaszkach, młynek ręczny do krup i mąki, maszynka do łodów i wiele innych drobiazgów. Sklep komisowy, Piekarska 1. Hotel Krakowski. 3790-3

OKAZYJNIE do sprzedania natychmiast 1/4 część stolarni maszynowej w Brodach. Wiadomość Lwów, Rynek 26. 3827-2

SPRZEDAM sam kiosk drewniany. Wiadomość ul. Obertyńska w kiosku. 3828-3

PARCELE przy bocznej Listopada po 25 zł. na dogodnych warunkach sprzeda „Coloritas“, Lwów, Jagiellońska 17. 3837-2

BRZUCHOWICE. Sprzedam willę o 4 pokojach, 2 kuchniach, z piwnicami, murowaną, nową, niewykończoną, pod lasem, blisko dworca. Wiadomość: restauracja Paara, Brzuchowice, lub Szajnoch 2, I. piętro, Langner. 3838-2

Mieszkania, lokale, skłeny

MIESZKANIE z trzech pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki, z meblami, natychmiast do odstąpienia. Bliższa wiadomość Rynek 35, II. p. drzwi 8 od 3—5.

WYNAJMĘ pokój i kuchnię, suche, słoneczne, za zwrotem kosztów adaptacji 200 dol. Dojazd tramwajem. Zamarstynów (rogatka) Lwowska 84, Dobrzański. 3818-3

POSZUKUJĘ za 2 pokojami z kuchnią lub pokój duży z kuchnią w okolicy placu św. Zofii, I. dzielnica. Zgłoszenia listowne pod „Kupiec“, Administr. 3829-3

GENY OGŁOSZEŃ:

za wiersz 1-szpaltowy milimetry (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) nadesłane i niekatalogowe 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych

Cozmała

UNIWAŻNIAM zgubioną książkę wojkową wydaną przez P. K. U. Lwów powiat na nazwisko Klug Samuel. 3853

FILATELIŚCI! Nr. 31. cennika 36 stron wysyłamy na nadesłaniem 30 groszy w znaczkach pocztowych. „Filatelist“, Lwów, Kościuszki 1. 3854

UŻYWANE sztuczne zęby, precjoza, złoto, srebro, kupuje wypłacając najwyższą wartość Strauch, jubiler, Lwów, Legionów 29. 3793

Samochody amerykańskie ESSEX
Sześciocylindrowe 17/40 HP doskonale sprężynowane, duże opony balonowe, zużycie benzyny 10 ltr. na 100 km. z najbardziej nowoczesnym wyposażeniem technicznym w cenie 1700 dolarów amer. na dogodnych warunkach wprowadza 3816
„CYCLECAR“ Lwów Romanowicza 9

Motocykle angielskie FRANCIS-BARNETT.

Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy biegi. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1,000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza

„CYCLECAR“
3817 Lwów, Romanowicza 9.

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje Artur Smutay, Chmielowskiego 5. Telefon 1598 3787-3

GUDOWNY ŚRODEK przeciw obstrukcji, hemoroidom i nerwowości, recepta odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem 3. zł. Lwów I. poste-restante M. Nowicka. 3822-2

DYWANY, CHODNIKI, ORTJERY, FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na **POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY.** Własna pracownia dekoracyjna. **S. WEISS** Lwów, Sobieskiego 2.

KARTON wytwórnia : pudełek : S-ka z o. p.

Lwów, Gródecka 147. przyst. tram. 8. poleca wszelkiego rodzaju pudełka tekturowe aptekarskie, cukielnicze, luksusowe, sklepowe i t. p. 3747

Motory Colo Diesel

Od 5 RME
Bez kompresora
Niezawodny ruch
Nizkie ceny
Generalny zast. na Polskę
„Wulkan“
Sp. z o. p. Lwów, Pasaż Mikołascha. Tel. 115.

Centralna Składnica Aparatów Fotograficznych Barwik & Borzemski

Lwów, Kopernika 18.

APARATY — PŁYTY — FILMY — PAPIERY
po cenach konkurencyjnych tylko pierwszej jakości.



Firma założona w roku 1924 nowoczesnie pod kierownictwem wybitnych i znanych od 25 lat fachowców B. i B. Utrzymuje na składzie tylko najnowsze modele aparatów, najświeższe płyty i papiery w największym wyborze. 3823

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY DR WIKTORA

3806 plac Akademicki 1. ord. od 9— popoł. Leczenie zębów i jamy ustnej, bezbolesne wyjmowanie zębów, wstawianie zębów w złocie i kauczuku.

ROWERY

oryg. szwajcarskie — oraz Opony i dętki „PIRELLI-CORD“

na dogodnych warunkach poleca **S. MOHR** 3762
Lwów, ul. Kopernika 42 b.
Zamówienia z prowincji odwrotnie.



Ogrodzenia. Siatki druciane, metalowe. Najlepsza Gaza Szwajcarska marki „DUFOURA“
3810 Rafy. Sita. Biała dziurkowana.

I. KONRAD, Lwów, Pasaż Fellerów.

Ważne dla P. T.

Właściciele Dorożek Automobilowych

Opony i dętki „Pirelli-Cord“ na dogodnie SPŁATY poleca 3762

S. MOHR
Lwów, Kopernika 42 b.
Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Każda Pani może być zapewn.

przez założenie (w każdej miejscowości) własnej pracowni **Abażurów.** Potrzebny kapitał od 500 zł. za wzory i części składowe. Doskonałe też jako wydajny zarobek dodatkowy. Zgłoszenia do Wytwórni Lamp Elekir. i Abażurów, Kraków, Sławkowska 30. (Załączny 50 gr. na odpowiedz).



„OLLA“ najlepsza higien. **GUMA** pełna gwarancja Wszędzie do nabycia. **Czytajcie „Szczutka“**

PŁUGI nowe, typu „Sack“

w większej ilości do sprzedania. Wiadomość: „PION“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

KRYNICA

Dom pod Trąbką 3849
Dr. Stanisław LEWICKI
ordynuje jak lat poprzednich.



ELEKTRYCZNE SWIECZNIKI, LAMPY STOŁOWE, BIUROWE, jakoteż elektr. kucharki do gotowania kawy, herbaty i t. p. pierwszorządnej jakości, poleca po najtańszych cenach

firma **Jakób Kahane i Syn**
Lwów, Kopernika 2.
Skład wszelkich przyborów elektr. 3565

Polskie Prywatne Seminarjum Nauczycielskie żeńskie z prawem publiczności w Drohobyczu ogłasza

KONKURS

na posadę nauczyciela (iki) przedmiotów pedagogicznych.

Wymagane pełne kwalifikacje. Płaca jak w zakładach rządowych. Pedańia wnosić do Dyrekcji wymiennego Zarządu najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1925. 3844

Ważne dla wszystkich przedsiębiorstw zatrudniających ponad 5 robotników (robotnic).

DRUKI FUNDUSZ BEZROBOCIA

z tytułu wykonania ustawy z d. 18 lipca 1924 (Dz. U. Nr. 67. poz. 650) nabyć można w drukarni **I. FRIEDMANA** Lwów, Sykstuska 4. Tel. 17-90.

(Uwag: Obowiązki zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia podlegają wszelkie instytucje, przedsiębiorstwa, warszaty i t. p. zatrudniająca ponad 5 osób fizycznie pracujących).
Dokładne pouczenie dodaje się bezpłatnie. 3855

MASZYNA DRUKARSKA

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość: „PION“
Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową Zł. 4.00
za granicą Zł. 5.50

Nacz. Redaktor: J. Konarski.